Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Krajowy komitet przedwyborczy.

Lwów d. 22 marca.

W poniedziałek zbiera się sejm ponownie. Pozostawiając na później roztrząsanie specyalnych spraw, jakie mają wejść na porządek dzienny obrad sejmowych, uważamy za rzecz niezbędnie potrzebną wcześnie uwagę zwrócić kierowników stronnictw sejmowych na pewną sprawę, która, chociaż nie leży w zakresie czynności sejmu, lecz nie może być także w innym czasie załatwioną jak tylko podczas sesyi sejmowej.

Mianowicie mamy na myśli sprawę organizacyi krajowego komitetu przedwyborczego.

Jest to instytucya polityczna, mająca dla interesów naszych bardzo doniosłe znaczenie. Stronnictwa radykalne, polskie i ruskie, których dążności i nadzieje opierają się na socyalnych wichrzeniach, uważają krajowy komitet przedwyborczy za jedną z głównych przeszkód w swojem działaniu i zwalczają tę instytucyę jak najsilniej, zawistnie i namiętnie.

Bez regulaminu, bez jakichkolwiek zobowiązań do solidarności, bez potrzeby porozumienia się z sobą zachowują one jednomyślnie jak najściślejszą solidarność w zwalczaniu krajowego komitetu przedwyborczego. Na tym punkcie podają sobie rękę, pomimo wszystkich dzielących ich pomiędzy sobą ambicyj osobistych i różnic w zapatrywaniach. *Kuryer Lwowski* z *Dziłem*, *Diło* z *Hałyczanynem*, *Hałyczanyn* ze *Słowem Polskiem* idą w tej sprawie zgodnie ze sobą.

Dziwna nieruchawość, senna apatya, jaka ogarnęła teraz stronnictwa umiarkowane w obec wyuzdanej agresywności socyalistów i ich przyjaciół, rozzuchwala wrogów krajowego komitetu przedwyborczego coraz bardziej. Bez ceregieli zaliczają one już w organach swoich centralny komitet przedwyborczy do umarłych. Zdaje się im, że mogą nad nim przejść do porządku dziennego.

Otóż sądzimy, iż byłoby wskazanem, ażeby w tym względzie nie trzymać się polityki chowania głowy pod skrzydła, ale przeciwnie — nie usuwać się od dyskusyi nad organizacyą krajowego komitetu przedwyborczego. Jeżeli rolę swoją skończył i jest niepotrzebnym — ha, to niech ustąpi, ale jeżeli tak nie jest — a to jest nasze głębokie przekonanie — jeżeli dla interesów narodowych utrzymanie tej instytucyi jest potrzebnem, to błędem byłoby, pozwolić na to, ażeby ją szarpano i podkopywano.

Przekonani jesteśmy, iż przedmiotowa, nieuprzedzona, spokojna dyskusya nad ustrojem krajowego komitetu przedwyborczego może spowoduje pewne zmiany w jego regulaminie, ale ostatecznie wzmocni tylko i podniesie powagę krajowego komitetu przedwyborczego i ustali byt jego. Sejmowe Koło Polskie powinnoby więc przyjąć i nielękliwie przeprowadzić rozprawę nad tym przedmiotem.

Nowi posłowie sejmowi.

Lwów d. 22 marca.

Nigdy nie byliśmy i nie jesteśmy zwolennikami drobnych ustępstw — nikogo one bowiem nie zadowalają a apetyt tych co żądają ustępstw, zwiększają. Dowodem tego jest sankcyonowana obecnie przez cesarza sejmowa uchwała, powiększająca liczbę członków sejmu galicyjskiego o dwóch wirylistów i o pięciu posłów miejskich. *Słowo Polskie*, które nie dawniej, niż dwa miesiące temu wyprawiało gwałt, iż prawdopodobnie uchwała ta nie uzyska sankcyi monarszej i wykazywało, jak to niesłusznie miasta są traktowane przez sejmową ordynacyę wyborczą, — dziś gdy liczbę posłów z miast pomnożono, domaga się już utworzenia V kuryi wyborczej do sejmu, a gdyby i temu żądaniu stało się zadość, niewątpliwie zaproponowałoby rozszerzenie wyborów na powszechne i znowu na tem tle jeździłoby i powiększało zastępy niezadowolonych.

Sankcyonowanie zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej o tyle nie napawa nas zbyteczną radością, że wyłączenie miasta Sanoka z okręgu wyborczego gmin wiejskich Sanoka łatwo sprawić może, iż w następnych wyborach z gmin wiejskich tego okręgu nie wyjdzie już ludowiec lecz Rusin, a przez wyłączenie znowu miasta Krosna z gmin wiejskich tego okręgu, przejdzie tam ludowiec.

Nie mniej za dobre nie możemy uważać wyłączenia miasta Brzeżan z okręgu gmin wiejskich tego okręgu i wyłączenia Złoczowa z okręgu wiejskiego złoczowskiego, bo w ten sposób umożliwione się staje wyjście z urny wyborczej dwóch posłów ruskich tak z okręgu gmin wiejskich Złoczowa, jak i z okręgu gmin wiejskich Brzeżan — a natomiast prawdopodobnem jest, iż miasta Złoczów-Brzeżany wyszlą jako swego reprezentanta: żyda.

Obawy te wyrażaliśmy już w chwili, gdy projekt tej ustawy był w sejmie opracowywany — i do dziś dnia tych obaw pozbyć się nie możemy, chyba, że fakty o niesłuszności naszego zapatrywania nas przekonają.

Natomiast podnieść musimy, iż sankcyonowanie owej zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej zawdzięczać należy wyłącznie zabiegom namiestnika hr. Pinińskiego, który nie chciał dopuścić do tego, aby uchwała powzięta przez większość sejmu, nie uzyskała potrzebnej najwyższej aprobaty. Hr. Piniński czuje się na swem stanowisku moralnie związanym uchwałami sejmowemi i niewątpliwie dlatego jedynie dołożył wszelkich starań, aby i ta uchwała sankcyę monarszą uzyskała.

Powszechna nienawiść do Niemiec.

Lwów, 22 marca.

Na Niemcach pocierpa skóra. Cała prasa angielska z nienawiścią i pogardą odzywa się o Niemcach i w tym względzie w kłamstwach nie przebiera — jak np., że załoga przybyłego do Portsmouth niemieckiego okrętu wojennego wydała trzykrotny okrzyk na cześć Boerów. Docentów niemieckich, uczących na wszechnicach szkockich, bito i wydalono. Zarazem w prasie francuskiej z natchnienia rządu, ozwały się głosy wielce przyjazne dla Anglii a wrogie dla Niemiec i proponujące nawet, jak to Francuzi lubią przesadę, sojusz anglo-francusko-rosyjski — rzecz widowicznie niemożliwą. Niemniej wrogo występuje przeciw Niemcom prasa rosyjska.

Głównym powodem tej powszechnej nienawiści do Niemiec jest to, że one tam, gdzie nic nie orały i nie siały, wciskają się na całej kuli ziemskiej, aby rugować państwa i narody, które niezmierną pracą i ofiarą krwi i mienia torowały drogi tak zwanej cywilizacyi, zagarniają kraje, do których inne państwa i narody przystęp otworzyły. Poczytywane przez taką Francyę, Anglię, Rosyę za parweniusza Niemcy, wpierają się wszędzie, rozpierają się i nadymają, zowią się już mocarstwem uniwersalnem, chociaż flotę i to dość mizerną, dopiero stworzyć mają. Anglia, Francya, Rosya uważają się na polu spraw kolonialnych za prawowite, Niemcy zaś za uprzykrzonego natręta.

Ale ten intruz — i to druga a walna przyczyna powszechnej nienawiści do Niemiec — wyuczywszy się od swoich dzisiejszych przewódców: żydów — dawać towar lichy, ale tani i na kredyt olbrzymio wielki i nie skończenie długi, podkopuje na całej kuli ziemskiej handel innych narodów, gdzieniegdzie nawet zupełnie go opanował z krzywdą dawnych kupców uczciwych i tych, którzy drogi odbytowi wyszukali i ustalili. Co prawda, w niektórych wyrobach fabrycznych góruje przemysł niemiecki nawet nad francuskim i angielskim — tylko nie nad amerykańskim, bo ten zaczyna nawet w Rzeszy robić konkurencyę wyrobom niemieckim.

Piękny to też system niemiecki! W domu zawiązuje przemysł niemiecki wedle różnych zawodów kartele, ryngi, tak aby wyrób niemiecki w samychże Niemczech utrzymać na najwyższej cenie, a na tej podstawie temiż wyrobami, nawet daleko poniżej fabrycznych kosztów wyrobu, zalewać Europę i resztę kuli ziemskiej. Z czasem przeto runąć musi konkurencya obca, a wtedy wetują sobie Niemcy sowicie.

To też państwowe papiery niemieckie bywają kupowane w Niemczech prawie tylko przez te instytucye i t. p. które w nich obowiązane są lokować swoje fundusze, a natomiast wszystko się garnie do papierów dywidendowych tj. fabrycznych, górniczych, bankowych tak, iż nieraz nawet weksel prawdziwy tj. z rzetelnego interesu handlowego pochodzący, trudno kupcowi umieścić i tylko Bank rzeski od czasu do czasu go ratuje, podnosząc procent bankowy, co poniekąd ogranicza spekulacyę giełdową.

Jak się szerzy szachrajski handel niemiecki za granicą i za morzami, tośmy już nieraz przytaczali na podstawie dumnych wykazów niemieckich. W ostatnich dwóch latach postęp ten niemiecki zaczyna chromać, więc też z tem większą forsą usiłują Niemcy zdobywać sobie nowe tereny zbytu, a nawet poprostu ekonomicznie zdobywać obce państwa, zwłaszcza oryentalne. Wiadomy nam jest pociąg pospieszny, który z Berlina przez Lwów pędzi do rumuńskiego portu Kostancy, tam przeładowuje pasażerów i towary na chyże parowce i wiezie do Konstantynopola, skąd już może niemieckiemi kolejami żelaznemi wieźć je dalej w głąb Anatolii, a za sześć lat — jeżeli stosunki dopiszą — aż do zatoki Perskiej. Zarazem częścią poprowadzili już Niemcy tąż samą drogą swój telegraf, który się stanie jednym z uniwersalnych, jeżeli przy owej kolei dotrze aż do zatoki Perskiej.

Rosyjska prasa dowodzi, że trzeba kraje bałkańskie ratować od pangermanizmu i dlatego powinna Bułgarya oddać Rosyanom swój główny port Burgas. Zdawało się to zrazu śmieszną przesadą to niebezpieczeństwo pangermanizmu dla owych krajów, ale od niejakiego czasu główni półurzędowcy niemieccy oświadczają się z wielką przyjaźnią Niemiec dla Serbii, właśnie w chwili, gdy stosunki rosyjsko-serbskie zaczęły się i to bardzo zachmurzać. Aż oto wylazło szydło z worka!... Parę dni temu belgradzki korespondent berlińskiej *Post* (niezawodnie członek poselstwa niemieckiego w Belgradzie) wykazał, jakie mnóstwo kolei żelaznych zamyśla budować rząd serbski i jakby to dobrze było, a nawet być powinno, aby budowę i juścić eksploatacyę tych kolei objęli kapitaliści niemieccy, których przecie na to starczy...

Nie dość Niemcom zagarnięcia obu pod względem ekonomicznym i handlowym olbrzymich przestrzeni Małej Azyi (z wyjątkiem stron północno-wschodnich, bo tam Rosya się usadawia) sięgają jeszcze po Serbię, a więc po kraj europejski! Ale tymczasem, jak dowodzi lamentujący konstantynopolski telegram *Berl. Tageblattu*, jeszcze jest rzeczą wcale niepewną, czy kolej niemiecka do Bagdadu (i zatoki Perskiej) pomimo koncesyi Porty, przyjdzie do skutku.

Jakaś bowiem „wpływowa klika dworska" juścić za „obcem podszczeniem, stara się sułtana uczynić niechętnym dla wszelkich wogóle projektów kolejowych, przedewszystkiem zaś przeszkodzić budowie kolei Bagdadzkiej, bez względu na to, czy sprawozdanie mającej już rychło powrócić komisyi turecko-niemieckiej, pomyślnie będzie opiewało, czy niepomyślnie"!

Za tę cenę mogłaby Rosya odstąpiła narazie od żądania koncesyj na budowę kolei w północno wschodnich stronach Małej Azyi. Od siebie dodaje redakcya *Berl. Tageblattu*, że „kolej Bagdadzka nie jest przecie przedsiębiorstwem czysto niemieckiem, tylko międzynarodowem, a jednak niektóre mocarstwa europejskie stawiają jej przeszkody! Jednakowoż jesteśmy przekonani, że daremnemi będą wszelkie usiłowania, aby sułtana nastroić przeciw Niemcom". Ale *Berl. Tageblatt* mydli oczy — bo do syndykatu kolei Bagdadzkiej należy jeno kilku Francuzów i Belgijczyków, a całą przewagę absolutną mają w nim kapitaliści niemieccy, którzy Francuzów i Belgijczyków, tylko za parawan uprosili.

Na dobitek Niemcy zabijają nabyte kolonie, wprowadzając wszędzie ład biurokracyi pruskiej. Z Sienkiewicza „Listów z Afryki" wiemy, że krajowcy Afryki niemiecko-wschodniej woleliby dawne rządy arabskie od teraźniejszych cywilizowanych niemieckich, chociaż Arabowie gromadami zagarniali ich w niewolę. Obecnie otrzymał *Berl. Tageblatt* dwa listy z Kiaoczau, wykazujące czarno na białem, że biurokratyzm niemiecki wszystko tam rujnuje.

Generał Beck.

(Z życia żołnierza.)

W środę skończył szef sztabu generalnego armii austro-węgierskiej „feldzeugmeister" baron Beck 70 lat życia, a że dzień ten minął cicho, to stało się tylko dlatego, iż br. Beck usunął się przed wszelkiemi gratulacyami w górskie zacisze. A usunął się dlatego, bo mu niedawno zabrał Bóg towarzyszkę życia, którą serdecznie kochał.

Inaczej dzień urodzin br. Becka byłby obchodzony bardzo radośnie w całej armii austryackiej, a przedewszystkiem w sztabie generalnym i w towarzystwie wiedeńskiem, bo wszędzie tam bardzo wysoko cenią działalność zawodową br. Becka i jego nieporównane przymioty osobiste.

Br. Beck stoi na czele sztabu już blisko lat 20, a karyerę wojskową zaczął w jesieni roku 1846 jako kadet w korpusie pionierskim. Br. Beck nie jest z urodzenia Austryakiem

30

Ciocia Bébé.

Przez

Georges Mareschal de Bièdre.

(Ciąg dalszy)

Hrabia pobiegł w tej chwili po parasolkę. Tymczasem ja dla żartu zdjęłam pantofelki i pończoszki i wzdłuż strumienia pobiegłam. Prąd wody pieścił mile moje stopy. Hermina zobaczywszy, że się nią nie zajmujemy, oddaliła się. W tej chwili zobaczyłam Gilberta schodzącego z pagórka. Szedł ścieżką krajem lasu Hermina znalazłszy sposób uwolnienia się od swego *cavaliero servante*, skorzystała ze sposobności spędzenia choć chwili sam na sam z swoim adoratorem i zbliżyła się ku niemu.

Byłam zbyt oddaloną, aby usłyszeć co mówili, zobaczyłam jednak po raz trzeci wspaniały gest Herminy podającej rękę do ucałowania.

Stanowczo jest to dzień wyznaczony na ucałowanie ręki królowej, pomyślałam. Cała ta zgraja poddanych całowaniem rąk zniszczy jej skórkę. Przy końcu tej ceremonii po raz trzeci urządzonej, hrabia przyniósł parasolkę mającą chronić statuę od upału.

W tem żabka zielona wyskoczyła z wody na trawę, schyliłam się, aby ją odszukać.

— O tutaj skoczyła, wskazywała Simona.

Oddawna pragnęłam mieć zieloną żabkę, aby włożywszy do słoika mieć z niej barometr. Schylona daremnie jej szukałam. Podniósłszy głowę zobaczyłam Gilberta tuż przy mnie. Nie miałam już czasu by wyskoczyć z wody i ubrać pantofelki. Stanęłam więc w trawie, a duże liście kwiatów wodnych osłoniły mi nóżki.

— Niech pan odejdzie, nie mogę wyjść stąd dopóki pan tu będzie!

Simona spiesząc mi z pomocą uprowadziła śmiejącego się dyrektora, a ja ubrałam pończoszki i kończyłam wiązać wstążkę przytrzymującą żółte pantofelki, gdy znowu powrócił.

— Czy zna pani podanie o źródle „śpiewającej płaczki"?

— Nie, nie znam go.

Zaczął mi je opowiadać, patrząc na mnie nieco złośliwie, że nazwa tego źródełka pochodzi z czasów, gdy pewna młoda dziewczyna dostawszy pomięszania zmysłów z zawiedzionej miłości, spiewała i płakała u źródła, błąkając się po lesie.

— Chociaż to podanie jest raczej smutne niżeli wesołe, źródełko to ma przynosić szczęście. A mówią nawet, że gdy się tu młoda dziewczyna kąpie, w tym samym roku poślubi ukochanego.

— Jeżeli pan myśli wyrocznię tę do mnie zastosować, to się pan zawiedzie. Nie kocham nikogo i nikt mnie nie kocha! Zatem nie ma prawdopodobieństwa, abym w tym roku za mąż wyszła.

— Aaa!

— Zresztą ja wcale nie kąpałam się w źródełku. Chlapałam się tylko w strumyku.

— Ale strumyk wypływa z źródełka.

Wiedziałam, że Gilbert znowu żartować zaczyna, wzruszyłam ramionami.

— Teraz bywamy zwykle w złym humorze? — spytał.

— Widok pana wprowadza mnie zawsze w zły humor.

— Jestem pani mocno zobowiązany. Lepsze to od obojętności!

— Niechże pan już raz sobie pójdzie, stanowczo zanudza mnie pan! — zawołałam.

— Tym razem wcale nie mam ochoty stąd odejść. Bardzo mi miło znajdować się w towarzystwie osoby z tak słodkiem usposobieniem!

Byłam wściekła, a nie wiedząc co mam odpowiedzieć, porwałam ze złością pantofelek i rzuciłam nim w twarz Gilbertowi, on zaś, zanosząc się od śmiechu, uciekał, garbiąc się i pochylając ku ziemi, jakby w obawie, że cały skład obuwia spadnie mu na głowę.

Siadłam na trawie i rozmyślałam, skruszona i zawstydzona swojem dziecinnem postępowaniem, niezbyt właściwem u dorosłej panny, chcącej w dodatku odgrywać rolę nieprzystępnej i dumnej istoty.

Podniósłszy melancholijnie wieniec z stokrótek, porzucony przez Simonę, zwróciłam się w stronę młyna.

Hermina siedziała na poręczy zastawki. Strumyk, wypływający z źródła „Spiewającej płaczki" nawadniał śluzę i wił się pomiędzy brzozy, gubiąc się na łączce w stawie, otoczonym brzozami.

— Dla kogo wiłaś ten wieniec i komu go przeznaczasz? — spytała Hermina. — Ale cóż tak przyglądasz się mojej ręce?

— Patrzę, czy skórka nie popsuta!

Hermina, śmiejąc się, odpowiedziała:

— Bardzo są grzeczni ci panowie!

— Jak widzę zaprowadziłaś urzędowe ucałowanie ręki, wszyscy trzej panowie korzystali na równi z tego prawa — przyjdzie czas jednak, iż trzeba będzie wyróżnić jednego, a innych pożegnać!

— Niestety, tak!

— Wtedy — ciągnęłam z miną małego urwisza — raczysz zapewne obdarzyć swą łaską jednego z twych poddanych i podnieść go do godności księcia tytularnego. Racz wasza wysokość pozwolić, abym, składając ten wieniec na jej skroniach uznała jej władzę udzielną!

Zbliżyłam się do niej, podnosząc w górę wieniec, ale Hermina zerwała się w obawie, abym wieńcem nie zburzyła jej włosów; pośliznęła się na wilgotnej belce i straciwszy równowagę, zanim mogłam ją schwycić, upadła jak długa w basen, pomiędzy kwitnące irysy i nenufary.

Rzuciłam wieniec i trzymając obydwiema rękami suknię Herminy, wołałam z całej siły o pomoc. Hermina krzyczała także. Na nasze wołania przybiegł Gilbert z hrabią i wyciągnęli statuę z wody.

Otarłam jej twarz i ręce, poprawiłam włosy, ale z sukni ociekała woda.

Spytałam młynarki, zwabionej naszym krzykiem, czyby nie chciała pożyczyć sukni do przebrania. Poczciwa kobieta przyniosła swój świąteczny strój.

Pani de Saint-Lireux, przerażona wrzawą, zjawiła się, a zobaczywszy co się stało, udała się z Herminą do młynarki, ja zaś pobiegłam po koniak i cukier.

Mama drzemała w fotelu — cichutko wyciągnęłam z kosza koniak, chcąc go dać Herminie, aby przeszkodzić zaziębieniu. Szczęściem dzień był bardzo ciepły i uspokoiłam się, widząc Herminę wychodzącą z domu młynarki, strojną w ubranie wieśniaczki.

Nalegałam, aby wypiła parę kropel koniaku, a gdy nie chciała, hrabia postarawszy się o szklanki u młynarki przysposobił nam grog...

Gilbert żartował z Herminą, a ona odpowiadała wziąwszy się pod boki z butą wieśniaczki.

Smieliśmy się wszyscy prócz markizy. Matka Jakóba była bardzo zamyśloną po spędzonem sam na sam z Herminą rzucała mi od czasu do czasu zjadliwe spojrzenia. Widocznie Hermina mówiła coś o mnie, ale gniew markizy podwoił się, gdy zobaczyła Jakóba powracającego od strony stawu z Simoną.

Siostrzenica moja niosła pęk trzcin zerwanych nad stawem.

(C. d. n.)

lecz Badeńczykiem. Przyszedł na świat w Fryburgu w Brysgowie, ale całe swoje życie przesłużył pod sztandarami austryackimi.

W r. 1848 walczył jako podporucznik piechoty na Węgrzech, a w r. 1849 we Włoszech. Skończył potem świeżo otwartą wówczas „Kriegsschule“. W r. 1859 podczas kampanii włoskiej kapitan Beck był już szefem sztabu dywizyi Reischacha, z którym razem szedł do szturmu na Ponte Narovo na czele wojsk oblęgających i otrzymał tam ciężką ranę w nogę. Dostał za to order żelaznej korony trzeciej klasy.

W wojnie pruskiej był już podpułkownikiem i pełnił służbę w generalnej adjutanturze cesarskiej. Wówczas kilka razy wysyłany był w rozmaitych misyach na plac boju.

D. 30 czerwca 1860 przyszła do Wiednia wieść, że pierwszy korpus austryacki i korpus saski zostały rozbite, że zatem główna armia zniewoloną została cofać się na Koeniggraetz. Wówczas to cesarz wyprawił tam br. Becka z poleceniem, aby się dokładnie rozpatrzył w stanie rzeczy.

Br. Beck stanął 1 lipca w Koeniggraetzu i natrafił tam na położenie już beznadziejne. Główna kwatera rozbitą była w hotelu „pod miastem Pragą“ a gdy się tam stawił br. Beck, ujrzał przed sobą wodza wojsk cesarskich „feldzeugmeistra“ Benedeka zupełnie przybitego. Generał stracił już w tej chwili wszelkie zaufanie i do siebie samego i do swego otoczenia i do wojska. Nieszczęśliwego wodza nie zdołał podnieść na duchu nawet świeżo otrzymany telegram, w którym go cesarz o niezachwianem swem zaufaniu zapewnia.

Br. Beck miał wówczas poufną rozmowę z generałem Benedekiem i usłyszał od niego żale na szefa sztabu generalnego feldmarszałka porucznika br. Henikstelna i na szefa kancelaryi operacyjnej generał-majora Krismanica, którzy jego zdaniem nie nadawali się na te stanowiska i powinni byli być koniecznie zastąpieni innymi jenerałami.

Przybycie br. Becka zresztą sprawiło w ogóle jak najgorsze wrażenie na Benedeku tak, że po jego odjeździe w zupełnej tajemnicy przed wszystkimi wysłał następujący telegram do cesarza: „Proszę W. C. Mości zawrzeć pokój za jakąbądź cenę — armia katastrofy uniknąć już nie zdoła — podpułkownik Beck odjeżdża natychmiast“.

Około godziny 3 popołudniu dostał Benedek następującą odpowiedź telegraficzną cesarza: „Pokoju zawrzeć niepodobna. Jeżeli inaczej być nie może — to rozkazuję w największym porządku cofać się. Czy zaszła bitwa?“

Wieczorem wszakże tego samego jeszcze dnia tj. 1 lipca 1866, jak się zdaje, przedstawiło się położenie Benedekowi w jaśniejszych barwach, bo w telegramie do cesarza, wysłanym około 11 w nocy powiada „...jeżeli się nadarzy sposobność do ataku, to z niej ukorzystam, a zresztą będę się starał... najłaskawsze rozkazy WCMości jak tylko można najściślej wypełnić, a zapewniam, że w każdym razie wykonam je z całem na jakie mnie stać poświęceniem się“.

Tej samej nocy jeszcze stanął Beck w Wiedniu i rano zdał cesarzowi sprawę ze stanu rzeczy, a prawie równocześnie otrzymał generalny adjutant cesarski hr. Crenneville następujący telegram od feldmarszałka porucznika br. Henikstelna: „Spodziewam się, że wrażenia, które stąd wyniósł br. Beck, znacznie złagodził dzisiejszy nocny telegram feldzeugmeistra—proszę i samemu w tym duchu działać — przybył do nas właśnie w najgorszej chwili — jeszcze wszystko może się na lepsze obrócić.“

Tymczasem cesarz już na podstawie ustnej relacyi Becka wydał rozkaz, odwołujący i br. Henikstelna i generał majora Krismanna i generała kawaleryi hr. Clam-Gallasa, stanowisko Henikstelna objął generałmajor Baumgarten, a Clam-Gallasa generał major Gondrecourt. Później owym trzem usuniętym generałom wytoczono śledztwo, a w śledztwo to został, jak wiadomo i sam Benedek wciągnięty.

Owczesna misya Becka dowodzi, jak zręcznym był dzisiejszy szef sztabu generalnego i jak wielkiem już wówczas cieszył się zaufaniem u cesarza.

D. 11 lipca 1867 został zamianowany pułkownikiem i szefem cesarskiej kancelaryi wojskowej, w wielkiem dziele reformy armii, przeprowadzanej przez „feldzeugmeistrów“ baronów Johna i Kuhna był nader pomocnym, w kwietniu 1873 został generał majorem, w 1874 generalnym adjutantem cesarskim, a 1 maja 1878 baronem i feldmarszałkiem porucznikiem.

W tym ostatnim roku jeździł w poufnej misyi do Hercogowiny i Bośnii, świeżo zajętej, aby zbadać stan tych krajów pod względem wojskowym.

Dnia 11 czerwca 1881 został zamianowany następcą br. Schoenfelda na stanowisku szefa sztabu generalnego i otrzymał wówczas od cesarza list nader pochlebny.

Do izby panów należy od r. 1885 i tam jest członkiem stronnictwa środkowego. Kilka razy bardzo gorąco przemawiał za koniecznością jednego języka w armii.

W r. 1889 został „feldzeugmeistrem“ i dziś jest po starszeństwie rangi czwartym w Austryi generałem.

Z izby sądowej.

Kraków 22 marca.

(Tel. *Gazety Narodowej*).

(Epizod z wielickiej Kasy oszczędności)

Dziś rano przed trybunałem wyrokującym rozpoczął się proces karny o wymuszenie przeciw Karolowi Bahrkemu, lat 34 liczącemu, rodem z Wolimowa w Królestwie Polskiem, religii ewangielickiej, żonatemu, współpracownikowi tygodnika *Mieszczanin*.

Sprawa ta obchodzi szerszy ogół z powodu, że się ściśle wiąże z katastrofą w wielickiej kasie oszczędności, i z atakami, jakie z tego powodu wymierzył wspomniany *Mieszczanin* przeciw p. Karolowi Czeczowi, marszałkowi powiatu wielickiego i długoletniemu dyrektowi wielickiej kasy oszczędności.

Trybunałowi przewodniczy radca Ursel, jako wotanci zasiadają radcy Klemensiewicz i Katyński a sekretarz rady p. Kuliński jako zastępca.

Wedle aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

Pod koniec października a z początkiem listopada r. z. pojawił się w *Mieszczaninie* i w drugiem podobnem piśmie *Rękodzielniku*, który stanowił z nim organiczną całość, szereg artykułów o wielickiej kasie oszczędności i o p. Karolu Czeczu, które, jak zeznają świadkowie, napełniły p. Czecza obawą o swój honor i wprawiły w stan wysokiego nerwowego rozdrażnienia. Ponieważ zaś podówczas bawił w Wieliczce dla rewizyi w tamtejszej kasie oszczędności urzędnik banku krajowego p. Brodacki przeto Czecz zwierzył mu się z tym swoim kłopotem. Brodacki odpowiedział, że z redakcyi *Mieszczanina* zna niejakiego Bahrkego a ten mu powiedział, że w owej redakcyi są ludzie, którym chodzi o pieniądze, że więc sprawę z łatwością da się załagodzić.

Na to p. Czecz prosił Brodackiego o pośrednictwo u p. Bahrkego, a Brodacki, który codziennie dojeżdżał z Krakowa do Wieliczki, dnia 7 listopada zr. zobaczył się z Bahrkem i przedstawił mu, iż powinien zaprzestać ataków na Czecza, gdyż to grozi ruiną wielickiej kasie oszczędności. Bahrke na to miał powiedzieć, jak zapewnia akt oskarżenia: „A co ja będę miał za to?“ a potem nawet dodać miał wyraźnie: „może Czecz co zapłaci?“ Brodacki odpowiedział, że się w tej sprawie porozumie z Czeczem.

Nastąpiła potem wymiana szeregu pism i telegramów pomiędzy Bahrkem a Brodackim, przyczem Bahrke donosił o postępie w pisaniu dalszych artykułów przeciw Czeczowi i nalegał o załatwienie sprawy, wreszcie naznaczono spotkanie się Czecza z Bahrkem na 10 listopada w kawiarni Sauera w Krakowie.

Spotkanie to istotnie przyszło do skutku a odbyło się na żądanie Bahrkego bez świadków. Wedle zeznań Czecza i wedle aktu oskarżenia, Bahrke zażądał wtedy otwarcie sumy 1000 zł. powiadając, że w redakcyi *Mieszczanina* są „łyki“, które się pieniądzmi dadzą ułagodzić, że wprawdzie artykuły o wielickiej kasie pisze adw. dr. Szaflarski, jednak on tj. Bahrke „potrafi te artykuły zgubić“ lub w razie potrzeby nawet przeciw dr. Szaflarskiemu wystąpi.

Udano się następnie do restauracyi Zawady, gdzie Czecz przystawszy na układ, wręczył Bahrkemu 100 zł. gotówką i weksel na 900 zł.

Owóż w tej całej sprawie prokuratorya upatruje zbrodnię wymuszenia ze strony p. Bahrkego.

Wprawdzie oskarżony tłómaczy się, że nie chodziło mu o istotne uzyskanie pieniędzy od p. Czecza, że owszem w kilka godzin po rozmowie z nim, treść jej wydrukowaną już była w *Mieszczaninie*, który zarazem umieścił pokwitowanie na tysiąc zł. z ironicznym dodatkiem, że p. Czecz składa je na cele dobroczynne, że wreszcie *Mieszczanin* z tego powodu nie zaprzestał ataków przeciw p. Czeczowi i wielickiej kasie oszczędności, lecz owszem chciał uzyskać przyznanie się do winy ze strony p. Czecza i dokument, iż p. Czecz przekupstwem chciałby rzecz umorzyć, jednakże prokuratorya państwa wychodzi z zapatrywania, że fakta te choć oczyszczają p. Bahrkego od zarzutu dziennikarskiej sprzedajności, nie zmniejszają jego odpowiedzialności karnej. Zdaniem bowiem aktu oskarżenia zmuszenie kogoś do tego, aby się przyznał do czynu karygodnego, jest również wymuszeniem.

Do rozprawy prokuratorya powołała świadków: Aleksandra Siedleckiego sekretarza rady powiatowej w Wieliczce, Franciszka Aywasa również z Wieliczki, Karola Czecza i Brodackiego urzędnika banku kraj.

Oskarżony postanowił powołać świadków odwodowych dopiero przy rozprawie Mimo to proces, jak się zdaje, skończy się jeszcze dziś przed południem.

Kraków d. 22 marca.

Rozprawa redaktora *Mieszczanina* Bahrkego obudziła tu żywe zainteresowanie. Wstęp na salę rozpraw dozwolonym był za biletami. Zgromadzeni słuchacze nie doczekali się rozstrzygnięcia zajmującej rozprawy, gdyż wskutek niestawienia się ważnych świadków proces musiał być odroczonym.

Mieszczaństwo lwowskie „Słowu Polskiemu“.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Słowo Polskie w numerze z dnia 6 bm. zamieściło artykuł pod tytułem „Mieszczaństwo lwowskie“, którego bezimienny autor ośmielił się całemu lwowskiemu mieszczaństwu cisnąć w twarz nikczemne zarzuty.

Z pogardą przeszliśmy do porządku nad nędznemi i złośliwemi uwagami, te bowiem ani nas dosięgnąć ani dotknąć nie mogą, ale musieliśmy odeprzeć oszczerstwo, jakie na stan mieszczański reprezentowany w radzie miejskiej rzucono.

Nie możemy bowiem zbyć milczeniem oskarżenia, że wyzyskujemy rzekomo nasze stanowisko obywatelskie, że rada miejska jak się wyraża ów bezimienny autor „jest piecem, w którym mieszczanie pieką swą pieczeń“, i że „fundusze miejskie służą do napełniania mieszczańskiego mieszka.“

Pragnąc wywołać wyjaśnienia tych zarzutów, w imieniu stronnictwa mieszczańskiego, wniósł radny Getritz na publicznem posiedzeniu rady miejskiej interpelacyę do p. prezydenta „czy znane Mu są fakty, któreby zarzuty podobne usprawiedliwiały, lub przynajmniej uprawdopodobniały?“ P. prezydent w stanowczy i jasny sposób oświadczył, że o żadnym podobnym fakcie nie wie, a gdyby chociaż cień mógł na kimś zaciężyć, on z pewnością pociągnąłby odnośnego radnego do odpowiedzialności.

Nie chcąc ażeby nas podejrzywano, że lękamy się prawdy i światła, zaznaczyliśmy przez usta kolegi Getritza, iż pomimo tego zadośćuczynienia ze strony p. prezydenta Małachowskiego, oczekujemy wyjaśnień ze strony redakcyi *Słowa polskiego*. Sądziliśmy bowiem, iż to pismo jest o tyle uczciwe, że albo uzasadni swe zarzuty faktami, albo przyzna się do popełnionego błędu i oszczerstwo odwoła.

Pozostawiliśmy mu ośmiodniowy termin, zaznaczając, że w przeciwnym razie zmuszeni będziemy stanąć w obronie własnej.

Najbliższy już numer przyniósł nam odpowiedź, zarówno wykrętną jak cyniczną.

Słowo nie poparło swych zarzutów faktami, ani też nie zdobyło się na odwagę odwołania tychże. Ponieważ minął zakreślony przez nas termin, a oszczerstwa niegodne polskiego pisma ani udowodnione, ani odwołane nie zostały, przeto oświadczamy, że wszystko co *Słowo Polskie* przeciwko mieszczaństwu wogóle i o poszczególnych jego reprezentantach w radzie miejskiej napisało, uważamy za niegodne oszczerstwo i podłe kłamstwo, za prowokacyę i wypływ partyjnej zemsty.

Wyrażamy publicznie pogardę temu pismu i kryjącemu się za firmą redakcyjną autorowi tego artykułu — z tem nadmienieniem, że *Słowo Polskie* jako organ rewolwerowy, nikogo ani dotknąć ani obrazić nie może i że więcej na żadne jego zarzuty i oszczerstwa odpowiadać nie będziemy.

St. Ciuchciński, M. Walichiewicz, Andrzej Gołąb, Ferdynand Bardasz, Wincenty Kuźniewicz, Antoni Mokrzycki, Alfred Dzikowski, Józef Neumann, Karol Basch, Józef Schirmer, Jan Krach, Edward Machan, Ferdynand Gross, Władysław Gubrynowicz, Aleksander Jankowski, Jan Lerski, Edward Friedrich, Jan Ihnatowicz, Adolf Podłowski, Krzysztof Janowicz, dr. Henryk Baczewski, Edmund Riedl, Wojciech Łukawski, W. Grabiński, Jan Gryglaszewski, Władysław Stachiewicz, Ignacy Drexler, Franciszek Mozer, Stanisław Platowski, M. Michalski, Tomasz Najsarek, A. Getritz, B. Mikuliński, Karol Przybylski, Robert Klein.

KRONIKA.

Lwów, dnia 22 Marca.

Zapiski osobiste. Dr. Biliński zapadł w Wiedniu na influencę i dlatego posiedzenie rady jeneralnej banku austro-węgierskiego, zapowiedziane na czwartek do Budapesztu, zostało odłożone do przyszłego tygodnia.

Chory na influencę minister Piętak ma się już lepiej.

Mianowania. Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz zamianował prywatnego docenta dra Maryana Smoluchowskiego nadzwyczajnym profesorem teoretycznej fizyki na uniwersytecie lwowskim.

Zmiana tytułów. Cesarz aprobował wniosek ministra rolnictwa, ażeby odtąd technicy lasowi administracyi politycznej w X klasie rangi zamiast dotychczasowego tytułu „adjunktów inspekcyi lasowej“ używali tytułu „komisarzy Inspekcyi lasowej klasy drugiej“ („Forst-Inspections Commissär zweiter Classe“) a technicy lasowi administracyi politycznej w IX kl. rangi, zamiast dotychczasowego tytułu „komisarzy inspekcyi lasowej“ używali tytułu: „komisarzy inspekcyi lasowej klasy pierwszej“ (Forst-Inspections-Commissär erster Classe).

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej brodzkiej z grupy większych posiadłości rozpisało namiestnictwo na 8 maja br.

Sankcyonowana przez cesarza ustawa sejmowa, dotycząca zmiany krajowej ordynacyi wyborczej, wprowadza do 10 istniejących w sejmie głosów wirylnych (8 biskupów i 2 rektorów lwowskiego i krakowskiego uniwersytetu) jeszcze dwa nowe wirylne głosy, a mianowicie prezesa krakowskiej akademii umiejętności i rektora lwowskiej politechniki. Dalej sakcyonowana ta ustawa mnoży liczbę posłów z miast o pięciu, tworząc nowych pięć okręgów wyborczych miejskich, z których każdy po jednym pośle sejmowym będzie wybierał. Okręgami tymi będą: 1) Podgórze-Wieliczka 2) Bochnia-Wadowice 3) Gorlice-Jasło 4) Sanok Krosno i 5) Brzeżany-Złoczów. Dotychczas wyborcy z tych miast głosowali na posła do sejmu w kuryi gmin wiejskich.

Przybywa zatem 7 nowych członków sejmu: 2 wirylistów i 5 posłów. Ogólna liczba zasiadających w sejmie podnosi się ze 154 na 161 (12 wirylistów i 149 posłów, a to 44 wybranych przez wielką własność ziemską, 28 przez miasta, 3 przez izby handlowe i 74 przez gminy wiejskie.

Wskutek sankcyi powyższej ustawy opróżni się zapewne jeden mandat z wielkiej własności ziemi krakowskiej, piastowany przez hr. Stanisława Tarnowskiego, który zasiadałby w sejmie z podwójnego tytułu: raz jako poseł wybrany z wielkiej własności a powtóre jako wirylista, będąc prezesem akad mii umiejętności. Zapewne więc złoży hr. Tarnowski mandat z wielkiej własności a wówczas niewątpliwie postawioną zostanie tam kandydatura prof. dr. Józefa Milewskiego.

„Wzywa się“ — „czy prosi się?“ *Gazeta Kościelna* skarży się, że starostowie i sądy w pismach do urzędów parafialnych a nawet do konsystorzów, używają wyrazu „wzywa się“ itd. zamiast odpowiadającego niemieckiemu *ersuchen*, wyrazu „prosić“. Radzi tedy gremjalną przeciw temu opozycyę, mianowicie, aby odnieść się do konsystorzów w tej sprawie, ewentualnie na podobne nieprawne pisma nie odpowiadać.

Z izby sądowej. We środę rozpoczęła się przed sądem przysięgłych we Lwowie rozprawa, będąca w związku z przeprowadzoną dwa lata temu rozprawą o sprzeniewierzenie pieniędzy gminnych we wsi Cewkowie pod Cieszanowem. Teraz stanął Markiewicz po dwóch latach ponownie przed ławą przysięgłych.

Sędziowie przysięgli dwunastu głosami zaprzeczyli winie Hawryły Markiewicza, którego wskutek tego trybunał natychmiast uwolnił.

(rk) **Kradzież w hotelu.** W hotelu Lazarusa we Lwowie skradziono w środę p. Onyszkiewiczowi koncypientowi adwokackiemu ze Stryja 260 k. Podejrzenie o tę kradzież padło zrazu na Samuela Mangla mieszkańca tego samego hotelu Podczas rewizyi znaleziono u niego 436 k. ponieważ jednak Mangel jest ajentem handlowym i kwotę tę mógł otrzymać za zamówienia kupieckie przeto go uwolniono.

Napad na księdza. Do ks. Hićkiewicza, proboszcza parafii lwowskiej św. Antoniego, zgłosił się we czwartek Edward Nitra, za pijaństwo i awantury pozbawiony obecnie zajęcia i zażądał na podstawie rachunku kominiarza Blejarskiego zapłaty trzech, a następnie sześciu koron za robotę w szkole w Krzywcycach. Ponieważ żądanie to wydało się księdzu Hićkiewiczowi podejrzane i ponieważ nie wiedział o jaką robotę chodzi, polecił Nitrze, aby przyszedł z majstrem.

Na to Nitra obrzucił ks. Hićkiewicza najordynarniejszymi wyrazami i zagroził obiciem go. Ks. Hićkiewicz zawezwał pomocy służby, a wtedy napastnik umknął.

O politechnice lwowskiej bardzo rozsądnie pisze p. K. Kołakowski w czerniowieckiej *Gazecie Polskiej*. Zaznaczywszy, że niewłaściwą jest rzeczą, aby profesor wyższego zakładu naukowego oddawał się szerokiej agitacyi wyborczej, powiada, że forma dokonanej demonstracyi słuchaczów politechniki lwowskiej nie da się żadną miarą pogodzić z pojęciem, jakie zwykliśmy mieć o poziomie inteligentnej młodzieży. I tutaj cel nie usprawiedliwia środka, a ten środek w najwyższej mierze kompromituje młodzież, która krzykiem, świstem i... kaloszami wyraża odmienne zapatrywania. Kiedy przed laty młodzież rumuńska znienacka wyraziła Sokołom polskim w Czerniowcach „odmienną swą opinię“ przez obrzucenie ich kamieniami i wybijanie szyb w sokolni i kiedy następnie (przed rokiem) opadła własnego metropolitę, hałasując i grożąc kijami — cała prasa bukowińska i cała galicyjska prasa nazwała to postępkiem prostackim, dzikim, zwierzęcym, który nie licuje z godnością „obywateli akademickich“. Dzisiaj zaś — ponieważ rozchodzi się o przeciwnika politycznego na własnym gruncie — znalazły się pisma we Lwowie, co... usprawiedliwiają demonstrantów... Co to znaczy—rozpolitykowanie się!

Dla mnie jedynem usprawiedliwieniem faktu jest wiadomość, że demonstracyę uplanowały i wykonały indywidua, nie należące do młodzieży akademickiej. Mieli to być socyalistyczni „towarzysze“ którzy zawsze w ten sposób zwalczają zasady przeciwne. Techników, mówią, było zaledwie szczupła garstka i to — bardzo młodych, którzy nie zdołali zdać sobie sprawy z prostackiego zamiaru ulicy.

Bądź co bądź, rektorowi skompromitowanego zakładu nie pozostało, jak zawiesić wykłady i technika do tej chwili jest zamkniętą i pozostanie nią, aż do zupełnego uspokojenia się namiętności. Tymczasem sprawę zakładu młócą dzienniki i radzą nad nią, jak owi w przypowieści Mickiewicza lekarze nad chorą pacyentką. Że się nie zgodzą na metodę leczenia — to pewna i chora umrze, jeżeli w danym wypadku młodzież sama nie odczuje w sobie obowiązku owego syna, który, odpędziwszy medyków, zaklęciem synowskiej swej miłości obudził matkę z letargu.

Do tych słów p. Kołakowskiego wyrażamy także ze swej strony nadzieję, że młodzież politechniczna da dostateczną gwarancyę rektorowi, iż demonstracye się nie powtórzą, a rektorat znowu ze swej strony postara się o to, aby rzecz bez następstw załatwioną została.

Cesarskie manewry w Galicyi zapowiedziane na jesień bieżącego roku a mające się odbyć między Przemyślem a węgierską granicą pod Beskidem zgromadzą taką masę wojska, jakiej w kraju naszym jeszcze nie było. W manewrach tych wezmie udział korpus krakowski, koszycki, przemyski i lwowski. Plan manewrów jest następujący: nieprzyjacielska (północna) armia ma przeszkodzić nadciągającej z Węgier armii (południowej) zdobyć twierdzę przemyską. Obozowanie wojska i wyżywienie da intendanturze niemało roboty, nie mniej trudne będzie miała zadanie krakowska i lwowska dyrekcya kolejowa, gdyż całe skoncentrowane wojsko będą musiały przewieźć koleją do miejsc ich garnizonów. W manewrach tych weźmie udział: 128 batalionów piechoty, 24 bataliony obrony krajowej, 8 batalionów honwedów, 3 bataliony strzelców, 2 bataliony pionierów, 18 pułków kawaleryi, pułk trenu, 64 bateryj artyleryi. Ciężkie zadanie będzie miała artylerya i kawalerya, teren manewrów jest bowiem górzysty i dla komunikacyi niezbyt dogodny.

Skargi na pocztę są głośne u nas i ustawiczne, a obecnie nadchodzą głosy z zagranicy, które dowodzą, że i tam nie są ludzie zbudowani porządkami na austryackiej poczcie. Ze Szwajcaryi mianowicie nadchodzą skargi na zarząd poczt austryackich, który widocznie niedość dokładnie pouczył ogół o tem, jakie zmiany zaszły w frankowaniu listów, wysyłanych za granicę, spowodowane zmianą marek. Skutkiem tego wciąż masę listów wysyłają osoby z Austryi z markami po 20 gr. a skutkiem tego adresaci w Szwajcaryi za każdy taki list muszą płacić karę po 10 centymów, taką samą karę płaci się też od każdej gazety ofrankowanej marką po 6 gr. Rozumie się, że ten, kto w Szwajcaryi ma liczniejszą korespondencyę z Austryą, a takich jest dużo, płaci spore sumy za takie kary i głośno narzeka na zarząd poczt austryackich, że nie poucza swoich współobywateli o zmianie swoich przepisów. Oczywiście, że nie wpływa to na powagę Austryi za granicą.

Podzielność gruntów chłopskich. Rada powiatowa krakowska na środowem swem posiedzeniu po dłuższej dyskusyi odrzuciła wniosek ludowca F. Wójcika opiewający tak: „Rada powiatowa wniesie przedstawienie do sejmu krajowego przeciw ograniczeniu dzielenia gruntów włościańskich tj. przeciw wnioskowi posła dra Hupki“.

Bogate pokłady węgla kamiennego odkryto podobno w Worochcie, w obrębie własności kameralnej, tak zwanego państwa nadworzeńskiego.

Zniewaga religii przez żydów w Podhajcach! Czytamy w *Głosie Narodu*: We czwartek dnia 15 bm. w którym przypada święto żydowskie Hamana, respicjent skarbowy w Podhajcach p. Ludwik Gęciów, idąc do gorzelni w Podhajcach w sprawie służbowej, spotkał przy tejże gorzelni dwóch żydków Heinrycha Kitnera i Izydora Fejersztejna (niby są to akademicy jacyś), przebranych w habity św. Franciszka, przepasanych białymi paskami Franciszkańskimi, którzy udając zakonników, wyszydzali zakon OO. Franciszkanów i religię rzymsko-katolicką. Całe miasto w najwyższym stopniu było tym faktem oburzone. Władze miejscowe polityczne, sądowe i policyjne jednak nie chciały nic słyszeć ani widzieć. O sprawie zawiadomiony został tedy najprzewielebniejszy metropolitalny konsystorz, oraz prezydyum namiestnictwa. Jesteśmy pewni, że zarówno konsystorz jak i prezydjum namiestnictwa upomną się o godność sukni św. Franciszka i o naszą wiarę i że prokurator w Stanisławowie Kiljan otrzyma surowy rozkaz wdrożenia jak najostrzejszego śledztwa.

Kolbuszowę nawiedził wczoraj wielki pożar.

Spalił się cały rynek, gdzie ani jeden dom nie ocalał i szkoła i nowa bożnica. Kościół i starą bożnicę zdołano uratować. Pożar w gwałtownym wichrze niesłychanie szybko się szerzył. Dotychczas już przeszło 200 rodzin obozuje wśród zimna pod gołem niebem.

Spłonęło ogółem 160 domów, kramy, biuro ewidencyi katastru. skąd mapy uratowano, dom burmistrza i wikarówka. Mnóstwo rodzin żydowskich jest bez dachu.

Pożar wybuchł w domu zajezdnym Symchy Altbacha, położonym na rogu rynku i ulicy prowadzącej do Rzeszowa. Ogień powstał z samowara, który służąca Altbacha aby szybciej zagotowała się w nim woda, wyniosła do sieni zajazdu, gdzie stają wozy, a skutkiem tego na ziemi zwykle dużo siana i słomy. Nadto służąca polać miała węgle w samowarze naftą.

Płomienie szybko się dostały na strych i w krótkim czasie ogarnęły cały dach domu. Już w tym czasie przybyła na miejsce straż pożarna, która czerpiąc wodę z pobliskiej rzeczki starała się ogień ugasić — bardzo silny jednak wiatr południowo-wschodni udaremniał wszelkie zabiegi.

Wieczorem około godziny 7 telegraficznie zawezwana przybyła straż pożarna z Majdanu, o godzinie 10 nadjechała straż głogowska, a o godzinie 11 zdążył tren pożarny z Rzeszowa.

Pożar ugaszono dopiero w środę rano. Zniszczył 200 zabudowań, pozbawiając mienia i dachu nad głową 600 rodzin, prawie wyłącznie żydowskich. Wynieść z palących się domów zdołano bardzo niewiele a i to tliło się przez całą noc na rynku. W biurze ewidencyi katastru spaliły się wszystkie akty z wyjątkiem map.

Spaliło się też całe mienie naczelnika sądu radcy Męcińskiego. Kościół otoczony murem, murowany i pokryty blachą ocalał, spaliła się szkoła i wikarówka. Budynki starostwa, sądu i urzędu podatkowego, leżały po przeciwnej stronie wiatru i nie były zagrożone. Ułani pomagali gasić pożar. W środę gaszono energicznie tlejące zgliszcza i burzono grożące niebezpieczeństwem kominy spalonych budynków.

W dniu pożaru odbywał się targ tygodniowy a ludność zamiejscowa na widok groźnego pożaru uciekała na wozach z miasta, przerażona tem, że ogień począł ogarniać już nawet rzeczy na wozach złożone.

Za inicyatywą komisarza powiatowego p. Piotra Przybylskiego oraz wiceprezesa rady powiatowej ks. Królikowskiego ukonstytuował się komitet ratunkowy, który pomiędzy najbiedniejszych pogorzelców postanowił rozdać niezwłocznie 1400 koron.

Z Horodenki piszą: Wieczorek z tańcami, urządzony z końcem karnawału na cele ochronki w Horodence, przyniósł, dzięki zabiegom komitetu, na którego czele stał marszałek powiatowy p. Antoni Theodorowicz, czystego dochodu 320 koron. Uważam sobie za obowiązek, wyrazić wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób do użytkowania tego funduszu przyczynili się, serdeczne „Bóg zapłać".

Magdalena Cieńska.

Wieści z Warszawy. W czwartek nadeszła do Lwowa wiadomość, że socyalni demokraci dokonali w Warszawie skrytobójstwa. Rzecz się tak podobno miała: Od trzech lat wychodził w Warszawie *Robotnik* pismo socyalnych demokratów, redagowany, jeżeli to możliwa, jeszcze nierozsądniej niż galicyjskie socyalno-demokratyczne ennuncyacye. Policya nie mogła wyśledzić tajnej drukarni, gdzie się ten *Robotnik* drukował, aż obecnie przed tygodniem ktoś policyi doniósł, że dzieje się to w tej, a w tej drukarni w Łodzi.

Policya istotnie znalazła we wskazanem miejscu tajną drukarnię a w niej jakiegoś eleganta, którego uwięziła. Przy tej sposobności i w tej samej kamienicy schwytano też bandę fałszerzy monet, rubli i 20-kopiejkówek.

Czcionki i szczotkową maszynę tajną przewiozła policya do Warszawy, ale po tygodniu ukazał się w Warszawie mimoto nowy numer *Robotnika* wydany w nowej jakiejś tajnej drukarni, a w tym numerze wymieniony był po nazwisku ów człowiek, który miał policyi zdradzić miejsce łódzkiej tajnej drukarni.

Zwłoki tego to człowieka znaleziono przed kilku dniami na rogu ul. Towarowej. Został widocznie sztyletem ręką skrytobójczą zamordowany.

W sprawie tajnej drukarni łódzkiej uwięziono podobno 7 osób.

W niedzielę pochowano też w Warszawie studenta uniwersyteckiego Z., który obawiał się, że będzie wmięszany w sprawę poprzednich aresztowań za oświatę ludu i odebrał sobie życie.

Właściwie nie był to socyalny demokrata, ale socyalni demokraci ponieśli jego zwłoki na swoich ramionach do grobu, śpiewając „Czerwony sztandar" i nad grobem wypowiedzieli kilka mów podżegawczych.

W Poznaniu tydzień bieżący jest okresem największego zjazdu obywatelstwa, bo odbywa się tam cały szereg zgromadzeń. Kółka włościańskie czy rolnicze odbyły 20 bm. swoje zebranie, centralne towarzystwo gospodarcze odbywa również swe obrady, a nadto towarzystwo Czytelni ludowych i towarzystwo pomocy naukowej dla dziewcząt polskich mają również zgromadzenia członków.

Gdy arcyksiężniczka Elżbieta, córka arcyksiężnej Stefanii wyjeżdżała od swej matki z Miramaru w środę d. 21 marca rano do Griessu odprowadziła ją arcyks. Stefania aż do bramy parku zamkowego, gdzie serdecznie się z nią pożegnała. Papież nadesłał arcyksiężnie Stefanii błogosławieństwo. Od arcyksięcia Ludwika Wiktora otrzymała w darze ślubnym brylantową kolię a od ks. Ferdynanda bułgarskiego nadszedł telegram gratulacyjny. Kuryer cesarski przywiózł arcyksiężnie pismo, w którem cesarz donosi jej, że na wypadek, gdyby w Wiedniu przebywała, oddaje do jej dyspozycyi mieszkanie w Philipphofie w wspaniałym domu, przed paru laty na prywatny rachunek cesarza nabytym.

Telegrafują nam z Wiednia 22 bm: Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłasza: Pismem odręcznem, wystosowanem do prezydenta ministrów dr. Koerbera, uwalnia cesarz cesarzewiczowę-wdowę Stefanię od protektoratu nad towarzystwem Czerwonego Krzyża a równocześnie innem pismem odręcznem, wystosowanem również do prezydenta ministrów dr. Koerbera porucza ten protektorat arcyksiężnie Maryi Waleryi.

Ślub arcyksiężna Stefania z hr. Lonyayem wzięła w czwartek o godzinie 10 przedpołudniem. Przed ślubem arcyksiężna spowiadała się u swego spowiednika. Następnie bocznemi drzwiami weszła do kaplicy, gdzie odprawioną została cicha msza a potem biskup Mayer związał nowożeńcom stułą ręce.

Arcyksiężna ubrana była w popielatą suknię jedwabną z bogatą aplikacyą ze srebra. Lonyay był we fraku. Kaplicy wcale nie dekorowano. Był to wogóle pierwszy ślub, zawarty w tej kaplicy. Po ślubie zebrali się goście weselni na śniadaniu.

Wodociągi we Wiedniu. Telegrafują nam z Wiednia 22 b. m: Na wczorajszem posiedzeniu tzw. wydziału miejskiego wiedeńskiego przedstawił burmistrz dr. Lueger sprawę budowy drugiego wodociągu w Wiedniu. Nowe wodociągi dostarczać mają dziennie 200.000 metrów sześciennych wody. Budowa wymagać będzie sumy 80 do 90 milionów koron, na co trzeba będzie zaciągnąć pożyczkę. Wydział miejski uchwalił wyasygnować na przedsięwzięcie robót przedwstępnych kwotę 95.000 koron.

Kobiety na uniwersytecie. Kolegium profesorów wiedeńskiego fakultetu prawniczego, uchwaliło dopuścić kobiety do studyum na tym fakultecie.

Strajk węglowy. Telegrafują nam z Falknowa 22 bm: Strajk już ukończony. Dziś podjęto prace we wszystkich kopalniach w normalnem tempie. Jedynie tylko małej liczby dawnych robotników ze względów administracyjnych nie można było napowrót przyjąć. Wydalonych zostanie 50 robotników, co do tego jednakże rokowania są jeszcze w toku. Wczoraj naładowano 242 wagonów węgla.

Na konkurs dramatyczny wydziału krajowego, którego komisya zebrała się w czwartek nadesłano prac kilkadziesiąt.

Jubileusz Sienkiewicza we Lwowie. D. 20 bm. odbyło się w Ossolineum posiedzenie komitetu ściślejszego, zawiązanego celem obchodu, zapoczątkowanego przez *Iris* jubileuszu Sienkiewicza we Lwowie. Po ożywionej dyskusyi postanowiono urządzenie w pierwszej połowie maja r. b. uroczystego obchodu w teatrze hr. Skarbka, w program którego wejdą, prócz słowa wstępnego, utwory jubilata i okolicznościowe produkcye wokalne, tudzież żywe obrazy. Mimo dość oddalonego terminu obchodu, rozpoczęto niezwłocznie gorliwe i nader szerokie przygotowania.

* **O p. Myszudze** pisze nam jeden z prenumeratorów: Do sprawozdania Waszego z przedstawienia „Łucyi z Lammermooru" nie mogę się powstrzymać, aby nie dodać kilku słów rzetelnego i najszczerszego uznania dla p. A. Myszugi, który ślicznym dźwiękiem swego rzewnego głosu i grą skończenie artystyczną czarował i porywał prawdziwie wdzięcznych słuchaczy.

Repertoar teatru hr. Skarbka.

W piątek (wznowienie) „Wicek i Wacek" komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

Wielka misya postna u OO. Jezuitów się odbywająca i kończąca się w niedzielę wieczorem zgromadza tłumy pobożnych. Od godz. 5 rano kościół jest już zapełniony służbą i robotnikami a wieczorem formalny ścisk ludzi różnych stanów, tak, że wielu musi wracać od drzwi kościelnych, nie mogąc się docisnąć. Chwila błogosławieństwa Przenajśw. Sakramentem z kazalnicy przy równoczesnych modłach i ofiarowaniu się P. Jezusowi jest wprost wzruszającą.

Konferencye rekolekcyjne ks. St. Załęskiego dla inteligencyi męskiej wyłącznie odprawią się w kościele OO. Jezuitów we Lwowie dnia 26, 27, 28, 29, 30, 31 marca codziennie o godz. 7 wieczorem.

Program konferencyj jest: I Nieśmiertelność duszy. II Bóstwo Chrystusa Pana. III Kościół Chrystusowy. IV Etyka Chrystusowa a neopoganizm. V Obowiązki człowieka jako jednostki i obywatela. VI Jezus Chrystus „drogą, prawdą i żywotem".

Wstęp za biletami bezpłatnymi; dostać je można w księgarniach Gubrynowicza i Seyfartha.

Rekolekcye. W kaplicy SS. Nazaretanek przy ul. Unii Lubelskiej l. 9 odbędą się rekolekcye dla pań, które dawać będzie ojciec Czencz T. J. w dniach 27, 28, 29 marca. Bliższe szczegóły udziela klasztor SS. Nazaretanek, które również od pierwszego marca przyjmują wpisy.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Budapeszt 22 marca.

Klub liberalny desygnował na wczorajszem swem posiedzeniu Alberta Apponyi'ego, Albina Czaky'ego, Falka, Horanszky'ego, Langa, Matlekowicsa, Augusta Pulszky'ego, Kolomana Tiszę i Tomasicsa na członków deputacyi kwotowej.

Wiedeń d. 22 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi pojednawczej w sprawie języka władz rządowych czeskich wywiązała się dyskusya ogólnej natury, w której zastępcy obu stron wyczerpująco zaznaczyli swe stanowisko. Ze strony rządu zabierał głos w dyskusyi prezydent ministrów dr. Koerber. Wczorajsze dyskusya nie dobiegła jeszcze końca. Ostatecznie postanowiono na najbliższem posiedzeniu, które naznaczono na dzisiaj, doprowadzić do końca obrady nad projektami tyczącymi się reformy wyborczej do sejmu i kwestyi językowej w autonomicznych władzach a na posiedzeniu piątkowem prowadzić w dalszym ciągu dyskusyę rozpoczętą na posiedzeniu wczorajszem.

Budapeszt 22 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego, prezydent ministrów Szell wezwał izbę do wyboru deputacyi kwotowej i postawił wniosek, aby ten wybór przeprowadzić na posiedzeniu sobotniem. Poseł Pichler wystąpił przeciw temu, przypominając że i austryacka izba posłów nie wybrała jeszcze deputacyi kwotowej. Szell oświadczył na to, że deputacya węgierska natychmiast po ukonstytuowaniu się postara się zejść się z austryacką. Mandat deputacyi nie jest związany ani sesyą parlamentu ani żadnym innym terminem. Pichler żądał otwarcia dyskusyi nad tem oświadczeniem Szella, pokazało się jednak, że w izbie nie ma kompletu, wskutek czego przewodniczący odroczył rzecz do dzisiejszego posiedzenia.

Poseł Pichler zainterpelował jeszcze ministra handlu, czy prawdą są wieści o defraudacyach na kolei z Koszyc do Bogumina.

Praga 22 marca.

Onegdaj w Młodym Bolesławiu (Jungbunzlau) rozpoczął się pobór wojskowy. Delegaci miasta i rady powiatowej oświadczyli, iż protokół powinien być spisany po niemiecki i czesku. Ponieważ oficer prowadzący asenterunek, odmówił temu żądaniu, wyszli z sali i przesłali telegraficzny protest do ministra Rezeka, oraz do prezydenta gabinetu.

Telegramy i telefonematy

Stanisławów 22 marca.

Na stacyi kolejowej Falkeu na Bukowinie źle ustawioną była 21 bm. zwrotnica i skutkiem tego wjechał pociąg mieszany nr 2858 na tor magazynowy i uderzył w wozy na całym torze nagromadzone. Palacz Kopera poniósł śmierć na miejscu, maszynista Łukasiewicz poparzył się. Z podróżnych nikt żadnych nie doznał obrażeń. Lokomotywa i trzy wozy rozbite.

Kraków 22 marca.

Strajk krakowskich robotników cholewkarskich zakończył się wczoraj w południe. Bastownicy uzyskali 10 godzinny czas pracy, tygodniową wypłatę i obowiązek nałożony na pracodawców, aby robotnikom wypowiadali pracę na dwa tygodnie naprzód.

W procesie adw. dr. Oary, który się tu toczył o to, że współpracownik socyalno-demokratycznego pisma „Naprzód" dr. Drobner rzucił na dr. Oarę oszczerstwo w swem piśmie, iż wyzyskuje swoich klientów, ukończono już wczoraj postępowanie dowodowe, a dziś zapadnie wyrok.

Warszawa 22 marca.

W zarządzie miejskim toczą się obrady nad ważną sprawą budowy gmachu szkół ludowych. Gmach ten ma być trzypiątrowym i pomieścić ma 20 do 30 szkół początkowych.

Na zjazd rzemieślniczy, zwołany na 17 bm. do Petersburga, wyjeżdża z Warszawy 28 reprezentantów warszawskich cechów rzemieślniczych. Na zjazd ten wyjadą również przedstawiciele rzemieślników z Łodzi, Piotrkowa, Radomia i Lublina.

Warszawa 22 marca.

W związku z pogłoskami o zbrojeniu się Rosyi nabiera niezwykłego znaczenia fakt, że właśnie teraz w zbiorze praw ogłoszono przepis o skompletowaniu liczby koni dla armii w Królestwie Polskiem na wypadek wojny. Wedle tego przepisu kraj podzielonym został na okręgi, w których władze w razie wojny zawiadamiane będą telegraficznie lub sztafetami o żądanej liczbie koni.

Berlin 22 marca.

Jak „Biuro Wolffa" donosi z Berna odpowiedź szwajcarskiej rady związkowej na prośbę Boerów o pośrednictwo pokojowe opiewa: Rada związkowa szwajcarska współdziałałaby chętnie w przyjaznem pośrednictwie, ażeby zapobiec dalszemu rozlewowi krwi, ponieważ jednak rząd angielski, gdy prezydenci obu republik południowo-afrykańskich przedsięwzięli bezpośrednie kroki u niego, aby na zasadzie niezawisłości Transvaalu i Oranii zawrzeć pokój — na tę propozycyę się nie zgodził i ponieważ dalej rząd angielski oświadczył gabinetowi waszyngtońskiemu, że nie ma ochoty godzić się na pośrednictwo żadnego mocarstwa, przeto i rada związkowa nie może żadnego w tej sprawie przedsięwziąć kroku. Radzie nie pozostaje nic innego jak wyrazić życzenie, aby same obie strony prowadzące wojnę zdołały w najbliższej przyszłości zawrzeć honorowy pokój.

Rzym 22 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów parlamentu włoskiego Cambray Digny postawił wniosek podpisany przez czternastu posłów z większości wzywający komisyę regulaminową, aby regulamin parlamentarnych obrad w ten sposób zmieniła, iżby toku parlamentarnych obrad nie można było karczemną obstrukcyą udaremniać. Zmiany regulaminu mają wejść prowizorycznie w życie po samym upływie dwóch dni od ich wniesienia do izby bez poprzedniej dyskusyi. Wniosek ten wywołał ogromną wrzawę na skrajnej lewicy. W imiennem głosowaniu 216 głosami przeciw 89 uchwalono rozpocząć dziś obrady nad tym wnioskiem.

Paryż 22 marca.

W pałacu sprawiedliwości pewien aptekarz, który przegrał proces, strzelał wczoraj po trzykroć do prezydenta trybunału, nie trafił go jednak. Aptekarza uwięziono.

Sidney 22 marca.

Zdarzyły się tu znowu dwa wypadki dżumy.

Konstantynopol 22 marca.

„Ajencya konstantynopolitańska" upoważnioną została do oświadczenia, iż wiadomość, podana w pismach o rzekomej ucieczce córki sułtana jest zupełnie nieprawdziwą.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Londyn 22 marca.

„Biuro Reutera" dowiaduje się, że onegdajsza depesza Gonalda, tycząca się wymiany telegramów między Krügerem a lordem Salisburym jest w rzeczywistości prawdziwą. Lord Salisbury oświadczył Krügerowi, że gdyby angielskim jeńcom w Pretoryi spadł chociażby tylko jeden włos z głowy, to będą za to odpowiedzialni osobiście obaj prezydenci.

Londyn 22 marca.

Donoszą z Barklyeastu 19 marca: Połączenie telegraficzne z Dordrechtem przywrócone. Zbiegli Anglicy powrócili. Około 700 karabinów i wielką ilość towarów zrabowanych z magazynów przyniesiono z powrotem.

Londyn 22 marca.

Dzienniki donoszą z Kronsztadu, że przebywający tam Boerzy oczekują silni na duchu nadciągających Anglików. Prezydenci Krüger i Stejn wypowiedzieli pełne zapału przemowy, w których dali wyraz przekonaniu, iż chociaż nawet Bloemfontein chwilowo zajęte zostało przez Anglików, to ostatecznie niezawisłość Boerów nie będzie naruszoną.

Kimberley 22 marca.

W niedzielę słychać było ogień karabinowy wojska angielskiego, stojącego koło Warrentonu i Boerów mających swe pozycye koło Fourternstreamsu. Z nastaniem nocy cofnęli się Boerzy do Christiany.

Capetown 22 marca.

Donoszą urzędownie z Warrentonu: Nieprzyjaciel obecnie jest słabszy a z pozycyi nad rzeką, które działa angielskie ledwie z wielkim trudem zdołały zająć, Boerzy zabrali swoje działa.

Londyn 22 marca.

Korespondent dziennika „Daily Mail", który z Bloemfonteinu przybył do Capetownu, donosi, że w najbliższych trzech tygodniach nie należy się spodziewać żadnych wypadków na polu walki, a to z tego powodu, iż są w toku rokowania pokojowe.

Londyn 22 marca.

„Times" donosi z Lourenzo-Marquezu: Jak słychać w rządowych kołach republik południowo-afrykańskich powstał plan połączenia Transvaalu i Oranii w jedno państwo, w którem Krüger byłby prezydentem a Stejn generalnym komendantem.

„Times" donosi z Rouxvillu: Anglicy obsadzili Rouxville i Smithfield.

„Standard" donosi z Bloemfonteinu 20 bm: Oztery tysiące Boerów transvaalskich z Colesbergu ułożyło plan ucieczki za granicę kraju Basutów. Prawdopodobnie dostaną się wszyscy do niewoli.

„Biuro Reutera" donosi z Capetownu, iż ministerstwo wojny telegrafowało do gubernatora australskiego, proponując Australczykom objęcie 114 posad oficerów w piechocie i jeździe.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 22 marca. (Tel. *Gaz. Nar*) Import Austro-Węgier w miesiącu lutym b. r. wynosił 136·1 milionów koron, o 10·3 milionów więcej niż w lutym r. 1899 — eksport wynosił 129·9 mil. koron o 3·6 milionów mniej niż w lutym ubiegłego roku. Bilans przeto za luty 1900 r. zamknięto saldem biernem 6·2 milionów koron.

— **Wiedeń** 22 marca. (Tel. „Gaz. Nar.") Mimo, że w zasadzie dopuszczono już bydło z Austro-Węgier na wystawę paryską, wystawcy nie mogliby z tego korzystać z powodu, iż wyznaczono dziesięciodniową kwarantannę, połączoną z olbrzymimi kosztami. Z tego powodu ministerstwo austro-węgierskie rozpoczęło znowu rokowania z rządem francuskim.

— **O stacyi doświadczalnej botaniczno rolniczej** mówił onegdaj na posiedzeniu naukowem towarzystwa im. Kopernika radca dr. Szyszyłowicz. Założona przez wydział krajowy w r. 1894 względnie 1895 znajdowała się ona z początku w Dublanach, później przeniesiono ją do Lwowa. Działalność jej polega z jednej strony na kontroli nasion, koncentrowanej paszy itp., z drugiej na próbach i doświadczeniach w kierunku uszlachetnienia krajowych zbóż, poprawy łąk i pastwisk, podniesienia zaniedbanej uprawy jednych a wprowadzenia u nas kultury innych roślin, polepszenia uprawy u ludu itd. Ile w tym kierunku należy i można u nas zrobić objaśniał prelegent nader wymownymi przykładami i ciekawymi okazami. Zresztą najlepszym dowodem potrzeby stacyi jest jej wzrost i rozwój zupełnie niezwykły w naszych warunkach. Dzisiaj zajmuje ona poważne miejsce w rzędzie podobnych zakładów europejskich a pod pewnym względem jest nawet jedną z pierwszych. W dyskusyi nad zajmującym wykładem wziął udział także dyrektor Tyniecki.

— **Dyrekcya kolei państwowych** ogłasza: Od 15 bm. ustał ruch pociągów mięszanych l. 2352 i 2355 na szlaku Kołomyja-Sopów kolei lokalnej Kołomyja-Słoboda Rungurska kopalnia.

Od 5 bm. zaczął się ruch osób i ograniczony ruch pakunków na przystanku „Oblaszki" położony między stacyą Alwernią-Regulicami a Trzebinią na szlaku Skawce-Siersza Wodna. Czas odjazdu pociągów zatrzymujących się na tym przystanku jest następujący: a) w kierunku do Sierszy Wodnej: pociągu nr. 6051 o godzinie 7·36 zrana, a nr. 6053 o 6·44 wieczorem, b) w kierunku do Suchy: pociągu nr. 6052 o godzinie 6·42 zrana, a nr. 6054 o 6·16 wieczorem. Bilety jazdy wydaje się na samym przystanku, a pakunki przyjmują się za opłatą w stacyi odbiorczej.

Wiadomości giełdowe.

— **Berlin** dnia 22 marca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·35 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 48·60. Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** dnia 22 marca. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 101·47. Mąka 26·10.

— **Frankfurt** dnia 22 marca. Giełda wieczorna: Austryackie kredyty 235·—. Kolej państwowa 137·—. Alpiny —·—. Disconto —·— Laura —·—.

Wiedeń dnia 22 marca. (Telegram „Gaz Narod.") Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakładu kredyt. 235.25, węg. zakładu kredyt. 187·25, Anglobanku 124·75, Unionbanku 154·50, Banku dla krajów koronnych 117·60, Bankvereinu 135·75, Bodencreditu 251·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 134·80, kolei południowej 25·70, tramwaju A. 134·25 B. 129·25, kolei Elbethal 123·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 261·30, Rima Muranya 311·50, pragskiego towarz. żel. 560·—, fabryki broni 184·—, tureckie tytoniowe 151·50, obligac. węg. indemniz. 93·10, renta majowa 99·30, austr. renta koronowa 99·45, węg. renta koronowa 93·50, 56-let. listy tow. kredyt. ziemski 93·50, 4 procent. listy banku krajow. 95·50, 4½-procent. listy banku krajow. 100·30, 4-procent listy banku hipoteczn. 92·40, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·—, 4-procent galic obligac. propinac. 96·25, 4-procent. gal. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·75, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 91·25, losy tureckie 121·50, marki 118·65, ruble 255·75.

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 22 marca. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej"): Pszenica gotowa 14·60 do 15·20, pszenica gotowa nowa 14·— do 14·80, żyto gotowe 11·20 do 11·50, żyto gotowe na terminy 11·— do 11·20, owies obroczny gotowy 10·50 do 11·—, owies na terminy 10·— do 10·50, jęczmień pastewny 9·80 do 10·50, jęczmień brow. 12·— do 14·—, groch do gotowania 13·— do 20·—, wyka 11·—, do 12·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 11·— do 12·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galicyjska 150·— do 180·—, biała 100·— do 140·—, tymotka 48·— do 64·—, szwedzka 140·— do 170·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 22·50 do 23·—, groch pastewny 11·50 do 12·—, do gotowania —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 35·— do 36·50 na terminy 36·— do 37·—, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dnia 22 marca. Cukier surowy 26·75 do —·—. Nafta galicyjska 84·75 do —·—. Spirytus 39·60 do —·—.

Tendencya słabsza.

Wiedeń dnia 22 marca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·66 do 7·67, na maj-czerwiec 7·68 do 7·69, na jesień 7·88 do 7·89, żyto na wiosnę 6·67 do 6·69, na maj-czerw. 6·70 do 6·71, na jesień 6·86 do 6·87, kukurudza na maj-czerwiec 5·61 do 5·62, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·70 do 5·71 owies na wiosnę 5·26 do 5·28, na maj-czerwiec 5·32 do 5·34, na jesień 5·60 do 5·61, rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 13·10 do 13·20, olej rzepakowy na kwiecień-maj 32·50 do 33·50.

Tendencya: lepsza.
Pogoda: pochmurno.

Budapeszt d. 22 marca.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·47 do 7·48, na październik 7·71 do 7·72, żyto na kwiecień 6·31 do 6·32, na jesień 6·54 do 6·55, owies na kwiecień 4·91 do 4·92, na jesień —·— do —·—, kukurudza na maj 5.29 do 5·30, na jesień —·— do —·—, rzepak na sierpień 12·80 do 12·90.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Tendencya: spokojna.
Pogoda: piękna.

— **Sprawozdanie targowe** Ogólnego związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ul. Kopernika l. 7:

Targ lwowski d. 21 marca.

Płacono za żywy towar od 58—63 kor. za 100 klgr. żywej wagi.

Ceny mięsa w rzeźni: przednie od 1·06 do 1·14, tylne —·92 do 1·— koron.

Targ ożywiony.

Targ berneński d. 15 marca.

Targ średni.

Ogólny spęd 110 wołów. Płacono za prima kor. 71, za secunda od kor. 60—66 za 100 kg. żywej wagi.

Targ wiedeński dnia 19 marca.

Z powodu wielkiego spędu targ słaby.

Ogólny spęd 5370 sztuk. Wołów opasowych 4501 sztuk, między nimi 701 galicyjskich.

Za galicyjskie woły prima płacono od 67—72 kor., za secunda od 64—67 kor., za tertia od 58—64 kor. za 100 kilogramów żywej wagi.

Targ praski d. 19 marca.

Spęd 536 sztuk, między nimi galicyjskich 335 sztuk. Płacono za galicyjskie woły średnie 62 do 68 koron, za krowy 50 do 58 koron, za buhaje od 62 do 70 koron. za 100 kilo żywej wagi.

Nadesłane.

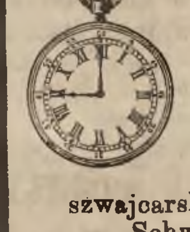
(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).











Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	*godzina*	
osobowy	6·10	z Czerniowiec, (Ickan, Jass) Stanisławowa
„	6·50	z Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	7·10	z Zimnej wody „ „ „ „ „
„	7·40	z Janowa
„	7·55	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	7·44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
„	11·15	z Jarosławia i Lubaczowa
„	11·55	z Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa
„	1·01	z Janowa
pospieszn.	1·30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1·40	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1·50	z Ickan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
„	2·20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
„	2·35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·55	z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
„	6·10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
„	6·20	z Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza
„	7·58	z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
	8·15	z Brzuchowiec od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września codziennie
„	8·34	z Brzuchowiec od 1 lipca do 15 września codziennie
pospieszn.	8·45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
osobowy	9·21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
„	9·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
„	10·10	z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu) Suczawy, Kozowy, Podwys.
„	10·08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
„	10·25	z Podwołoczsk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	10·30	z Ławocznego (Peszt) Chyrowa
„	12·10	z Skolego, Stryja, Kałusza, Borysławia
pospiesz.	12·30	z Czerniowiec, Konstantynopola, Constancy, Bukaresztu
„	2·16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa, Chabówki, Jarosławia
„	3·05	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	6·00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	*godzina*	
osobowy	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głównego
„	6·30	do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztu) Podwysokiego, Kozowy Körösmezö, Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·30	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8·30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·10	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa, do Ławocznego od 1 lipca do 15 września
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Kozowy Grzymałowa z dworca głównego
„	9·45	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
„	9·53	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
„	10·10	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15 wrześ. tylko w niedziele i święta
pospieszn.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowiec od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
pospieszn.	2·45	do Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza Husiatyna, Körösmöze, Serethu (Jass, Bukaresztu)
„	2·55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	6·26	do Ickan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia Wrocławia Berlina, Warszawy) Mezö Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
„	6·50	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	7·00	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala i Rawy ruskiej
„	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·47	do Janowa od 1 października do 30 kwietnia
„	8·35	do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie
„	9·11	do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·40	do Ickan (Jass, Gałacu) Husiatyna, Kałusza, Szepenowiec-Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Radowiec, Suczawy
„	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza przez Przemyśl, Jasła, Chabówki Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa
„	11·10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
„	11·32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
pospieszn.	12·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
„	2·36	do Ickan (Bukaresztu, Constancy)
osobowy	4·10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mezö Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna
„	5·50	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września
„	3·15	do Janowa od 1 maja do 30 września
„	3·20	do Zimnej wody tylko od 7 maja do 10 września
„	3·26	do Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	5,25	do Jarosławia

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie: 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano odznaczone są czarnemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Krasickich l. 5 udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.